



18 kwietnia 2023

Zrozumieć Niemców

Jak zmieniła się niemiecka polityka po 24 lutego 2022 roku, jakie są przyczyny tych przeobrażeń i jakie mają potencjalne konsekwencje dla Polski? O tym mówi [raport Piotra Burasa „Zeitenwende. Jak wojna w Ukrainie zmienia Niemcy”](#).



Politycy obozu rządzącego w Polsce prześcigają się w surowych ocenach reakcji Niemiec na wojnę w Ukrainie, uznając ją za niewystarczającą, a także w krytyce wcześniejszej polityki Berlina wobec Rosji. Do tego dochodzą tyleż głośne co nieskuteczne żądania reparacji oraz oskarżenia o chęć całkowitego podporządkowania sobie Unii Europejskiej, czy wręcz uczynienia z niej narzędzia budowy „IV Rzeszy”.

Krytyka niemieckiej polityki wschodniej jest pod wieloma względami uzasadniona. Ale jeśli ma być nie jałowym pomstowaniem, lecz skutecznym narzędziem zmiany, należy zrozumieć przyczyny stojące za decyzjami niemieckich polityków. A także przeobrażenia, jakie już się w Niemczech dokonały i stale dokonują.

Raport Piotra Burasa omawia m.in. różnice międzypartyjne i – co ważne – międzypokoleniowe w stosunku do Rosji, wpływ wojny w Ukrainie na zacieśnienie relacji z niemiecko-amerykańskich, stan niemieckiej armii, a także wizję przyszłych relacji z Chinami.

„Wprawdzie wielu krytyków zarzuca Berlinowi dążenie do powrotu do przeszłości, jednak wniosek z tej analizy jest inny. Być może po raz pierwszy od lat Niemcy próbują właśnie pożegnać się ze status quo, którego bardzo

długo były najbardziej zagorzałymi obrońcami. W konsekwencji zwrotnice niemieckiej polityki ustawiane są na nowo, zaś jej wektory wskazują w kierunku zasadniczo korzystnym z punktu widzenia Polski i Europy”.

Raport nie jest próbą „usprawiedliwiania” Niemiec. Autor tłumaczy jednak, dlaczego naszym sąsiadom tak trudno odejść od wyobrażeń o świecie ukształtowanych na przełomie lat 80. i 90. Nie tylko dobrze służyły one Niemcom przez ostatnie dekady, ale są też ważnym elementem zawodowych biografii polityków starszego pokolenia. W Polsce mamy do czynienia z analogicznym problemem przy okazji dyskusji o początkach III RP.

Chociaż Buras widzi realne przemiany niemieckiej polityki – np. uniezależnienie się od dostaw rosyjskich surowców – dostrzega, że część złożonych obietnic nie została spełniona lub – nawet jeśli spełniona zostanie – nie przyniesie rewolucji. Dobrym przykładem są plany dofinansowania Bundeswehry.

„Według raportu o stanie Bundeswehry opublikowanego na początku 2022 roku tylko 77 procent głównych rodzajów uzbrojenia armii niemieckiej było zdalnych do użycia, a w niektórych kategoriach wynik ten był katastrofalnie niski. Spośród 350 nowoczesnych transporterów opancerzonych typu Puma jedynie 150 było sprawnych, zaś na 51 helikopterów bojowych model Tiger – ledwie dziewięć”.

Ale, co ważniejsze, analiza Burasa tłumaczy, że wart 100 miliardów euro plan modernizacji armii ogłoszony przez kanclerza Scholza nie doprowadzi do fundamentalnych zmian, a to dlatego że budżet „regularny” wojska nie rośnie, a nawet spada! W rezultacie nie uda się Niemcom na trwale podnieść wydatków na zbrojenia do poziomu 2 proc. PKB. A kiedy w 2026 roku specjalny fundusz się wyczerpie, luka między zobowiązaniami wynikającymi z członkostwa w NATO, a realnymi wydatkami sięgnie 39 miliardów euro! Problemem są także ograniczenia niemieckiego przemysłu uniemożliwiające szybkie uzupełnienie niedoborów i nieadekwatność wizji strategicznej. Jeszcze w 2011 roku przewidywano, że niemieckie siły zbrojne będą brały udział przede wszystkim w operacjach poza terytorium Sojuszu. Obecnie następuje odwrót od przyjętej wówczas strategii.

Raport pozwala także dostrzec zmiany umykające polskiej publiczności raczonej antyniemiecką retoryką władzy. Dobrym przykładem jest wywołane wojną zbliżenie Berlina z Waszyngtonem. „Wojna w Ukrainie uświadomiła także w Niemczech absolutnie niezbędny charakter amerykańskiej obecności i pełnego zaangażowania w Europie z punktu widzenia żywotnych interesów bezpieczeństwa”, pisze Buras. Przekłada się to na konkretne decyzje, m.in. o zakupie amerykańskich samolotów F-35 czy na propozycję budowy europejskiej tarczy raketowej, której kluczowym elementem byłby amerykański system Patriot.

W wyniku wojny w Ukrainie „nie tylko Niemcy przywiązują większą wagę do gwarancji amerykańskich i współpracy z Waszyngtonem, lecz także Stany Zjednoczone nadal widzą w Niemczech kluczowego partnera dla zapewnienia bezpieczeństwa Europie”. Jeśli ocena Burasa jest trafna, polscy politycy powinni wziąć ją sobie do serca. Oznacza bowiem, że próby budowania „specjalnych relacji” z USA kosztem Niemiec czy też próba ich zastąpienia w roli najważniejszego sojusznika Amerykanów w regionie to przedsięwzięcie chybione i wymagające szybkiej korekty.

NA RADARZE

O co walczą osoby z niepełnosprawnościami?



Po kolejnym sejmowym proteście osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów, dr [Rafał Bakalarczyk omawia żądania protestujących i propozycje rządu](#). Czego domagali się strajkujący?

Po pierwsze, zrównania renty socjalnej – czyli świadczenia przysługującego osobom o znacznym stopniu niepełnosprawności nabytym w okresie dzieciństwa i całkowicie niezdolnym do pracy – z płacą minimalną. Dziś ta druga wynosi prawie 3500 złotych brutto, ta pierwsza mniej niż połowę tej sumy – 1588 złotych brutto.

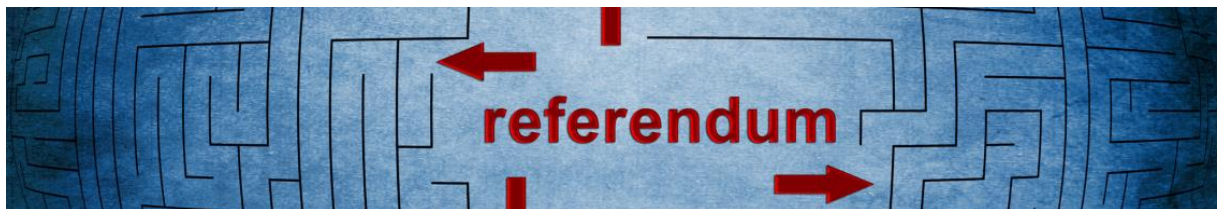
Po drugie, zniesienia zakazu podejmowania pracy przez opiekunów otrzymujących świadczenia z tytułu sprawowanej opieki.

Protest nie doprowadził do realizacji tych postulatów, ale skłonił władze do wyjścia z propozycją nowego świadczenia wspierającego dla osoby niepełnosprawnej. Zależałoby ono wyłącznie od stopnia niepełnosprawności i wynosiło 200, 100 lub 50 procent wysokości renty socjalnej. Opiekunowie osób przyjmujących tę pomoc nie mogliby pobierać świadczeń pielęgnacyjnych. Ale – i to zmiana w dobrym kierunku – gdy rodzina zdecyduje się pozostać przy obecnych świadczeniach pielęgnacyjnych, opiekun nabywałby prawo do pracy. Niestety, tylko w ograniczonym wymiarze zarobkowym – do wysokości 6 płac minimalnych (ok. 21 tys. złotych) w skali roku.

Z nowego świadczenia mogłyby skorzystać rodziny do tej pory wykluczone ze świadczeń pielęgnacyjnych – np. osoby niepełnosprawne z opiekunami aktywnymi zawodowo lub osoby, które stały się niepełnosprawne w dorosłym życiu. Zyskaliby także opiekunowie kilku osób z niepełnosprawnością. Dziś przysługuje im tylko jedno świadczenie, niezależnie od liczby osób pod ich opieką. Po zmianach każda z tych osób mogłaby otrzymać odrębne wsparcie.

To kroki w dobrym kierunku, ocenia Bakalarczyk, ale wiele zależy od tego, jak będzie oceniany poziom zapotrzebowania na pomoc. Na obecnym etapie „rządowe propozycje przewidują jako kryterium dostępu do świadczenia dość wysoki poziom niesamodzielności”.

Więcej referendów?



W kadencji samorządowej 2018-2023 odbyło się jak do tej pory 79 referendów odwoławczych, czyli takich, których celem było skrócenie kadencji wójtów, burmistrzów lub prezydentów miast. Niemal 90 proc. z nich została uznana za nieważne z powodu zbyt niskiej frekwencji. Temu zjawisku ma w założeniu zaradzić poselski projekt nowelizacji ustawy o referendum lokalnym poparty przez PiS, a zainspirowany postulatami Kukiz'15.

Przewidywane przez projekt radykalne obniżenie wymaganej frekwencji i inne ułatwienia w organizacji referendów odwoławczych mogą jednak doprowadzić do sytuacji, w której niewielka grupa zdeterminowanych mieszkańców będzie w stanie odwołać władze wybrane znacznie większą liczbą głosów.

Po tym jak projekt ustawy trafił do Senatu ten zdecydował o jego odrzuceniu w całości, bez wprowadzania poprawek. To błąd, [przekonuje Krzysztof Izdebski w tekście „Czy referenda uzdrowią demokrację?”](#). Choć projekt nowelizacji ustawy zawierał chybione lub kontrowersyjne propozycje, to istnieją inne, kompromisowe podejścia do kwestii chociażby wymaganej frekwencji w referendum. Senat mógł wykorzystać okazję nie tylko do poprawy tego projektu, ale też do zainicjowania szerszej dyskusji na temat stanu demokracji w Polsce i kultury partycypacji, której nam brakuje.

Izdebski pisze między innymi o konieczności ponownego zaangażowania obywateli do udziału w konsultacjach publicznych czy tworzeniu budżetów partycypacyjnych. „Zainteresowanie nimi spadło, również z powodu tego, że decyzje mieszkańców są często ignorowane”, pisze. Nie lepiej jest na poziomie władz centralnych. Choć posłowie partii rządzącej nowelizację ustawy uzasadniają chęcią przywrócenia głosu obywatelom, to „w obecnej kadencji Sejmu odbyły się tylko trzy wysłuchania publiczne, a jakość konsultacji publicznych nad projektami ustaw pozostawia wiele do życzenia”. Wniosek? Zmiany są potrzebne, ale muszą mieć charakter kompleksowy, ponieważ „demokracji nie da się zbudować wyspowo”.